

SŁOWO

PRENUMERATA miesięczna z dostarczaniem do domu oraz z przesyłką pocztową mk. 100000. Konto czekowe w Pocztovej Kasie Oszczędnościowej Nr. 80.259.
Cena pojedynczego N-ru 5000 mr.

Wilno, Niedziela 23-go września 1923 r

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228 Otwarta od 9 do 3.

CENA OGŁOSZEŃ Wiersz milimetro wy je noszpaltowy na str. 2-iej i 3-iej 9000 marek, za tekstem 3000 marek. Najmniejsze ogłoszenie 30000 m. p.; z prowincji oraz w nr. świątecznych o 25 proc. drożej.



z Kozłowskich

Leontyna Dąbrowska

wdowa po generale, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach opatrzona św. sakramentami zasnęła w Bogu dn. 21 września b.r. przeżywszy lat 57.

O tej ciężkiej stracie zawiadamiają krewnych przyjaciół i znajomych

Córki, synowie, synowe, zięciowie i wnuki.

Eksportacja zwłok z kościoła św. Jakóba na cmentarz św. Piotra i Pawła na Antokolu w poniedziałek dn. 24 września b. r. o godz. 10 rano.

Drzewo opałowe

suche, zeszłorocznego porębu z domieszką brzoźowego z dostarczeniem do domu, lub na bocznicę Ponarska 36

poleca firma

A. Jaroszewicz, M. Malinowski i S-ka

Biuro: Mickiewicza 21 m. 5, od godz. 8-2.

Otrzymano świeży transport

TRANU

Two dla handlu towarami aptecznymi i perfumeryjnymi

J. B. SEGAL SP. AKC.

I-szy magazyn—ul. Trocka (telef. 642)

II-gi magazyn—ul. Wielka 23 (n. koś. św. Jana)

III-ci magazyn—ul. Mickiewicza 5 (d. S-to Jerski p.)

Wil. Dom Tow. Przemysłowy
Bracia Jabłkowscy.
Sp. AHC. Wilno-Mickiewicza-18

Towary białe, barchany, flanele.

Wełny bluzkowe, szewioty.

Sukna, draps des dames.

Gabardiny, plusze okryciowe

i sukniowe podszewki jedwabne.

I-szy Oddział Miejski

Wileńskiego Banku Rolniczo-Przemysłowego
ul. Wielka 73 (róg Miljonowej) Telefony 330 i 163

BANK DEWIZOWY

Kupuje zagraniczne waluty i чеки. Wydaje zagraniczne przekazy pod faktury i zagraniczne paszporty i jako Bank zastępczy P.K.K.P. wydaje zaświadczenia walutowe i ramowe eksporterom.

Bank załatwia wszelkie operacje w zakresie bankowości wchodzące.

Czynny od godz. 9-2 i od 4-6.

DOM HANDLOWY

„W. E. Szumańscy“

Mickiewicza Nr. 1

POLECA na sezon jesienny i zimowy w wielkim wyborze

Modele Palt i Sukien oraz Swetry Szlafroczy i wykwintną bieliznę.

Dla Panów poleca wielki wybór palt jesiennych i zimowych z własnej pracowni.

Szkoła Muzyczna

M. Jakobi-Pawłowicz

Fortepjan (Jakobi-Pawłowicz, p. Dąbrowska, p. Berkowska), skrzypce (p. Matkin), śpiew (p. Kozubowska, p. Hendrich), teoria, teoria kompoz., solfegio, cusembles.

ZAPISY UCZNI OD GODZ 3— | | | Ul. Adama Mickiewicza Nr. 60.

Biuro sprzedaży węgla

M. Deull WILNO
Jagiellońska 5.

telef. 811,

poleca **Węgiel** oraz **Koks**

najlepszych kopalni dąbrowieckich, oraz śląskich do opału oraz celów technicznych

Zamówienia tylko wagonowo.

Zginał ples

ponter niemiecki biały, w kawowe łaty, zwie się „BEK“. Odesłać za wynagrodzeniem Mickiewicza 12 „Pacific“, przyjmie woźny Bronisław. Wrazie zatrzymania będą dochodził sądownie.

KABLE

różnych przekrojów, napięcia i długości
ROZSPRZEDAJE

Komisja Rewindykacyjna

przy Głównym Urzędzie Likwidacyjnym
Warszawa, Jasna 8. Telefon 614--89.

Szczegóły na żądanie.

UDZIELANE SĄ KREDYTY.

Aparaty Telefoniczne

wypróbowane i gwarantowane

MIECZYSLAW ŻEJMO
Mickiewicza 24.

**Oplaci się Wam
przeeczytać tę stronę
uważnie.**

Wielu z naszych czytelników oszczędziło dużo pieniędzy przez czytanie ogłoszeń na tej stronie, znaleźli bowiem w ogłoszeniach to czego szukali i nabyli takowe bardzo tanio. — Jeżeli macie jakiegokolwiek przedmiot, jaki zamierzacie sprzedać, ogłoście w „SŁOWIE“, a koszt ogłoszenia jest bardzo mały,

Korzyść zaś wielka!

ZAWIADOMIENIE

Administracja przypomina, że czas odnowić prenumeratę na miesiąc październik.

Równocześnie uprasza Sz. prenumeratorów, zalegających w opłacie, o łaskawe uregulowanie należności.

Wszystkim prenumeratom, którzy nie odnowią prenumeraty, wysyłanie pisma będzie bezwarunkowo wstrzymane.

Pieniądze można wpłacać za pośrednictwem Pocztovej Kasy Oszczędnościowej Nr. 80259 na rachunek Wydawnictwa „SŁOWO“.

Administrator gazety „SŁOWO“
(—) St. Grabowski.

Irlandja w Lidze Narodów.

Niemal jednocześnie z otwarciem w Dublinie pierwszego parlamentu wolnej i suwerennej Irlandji nastąpiło przyjęcie jej uroczyste w Genewie do Ligi Narodów.

Sprawa poszła jak z płatka. Z całą kurtuazją, należną prastaremu „Erinowi”, pisano w całej prasie zagranicznej o... powrocie Irlandji do grona wolnych ludów i samodzielnich państw. Delegacja zaś, udająca się z Dublinu do Genewy na akt uroczysty 30-go sierpnia, odbyła po drodze symboliczną pielgrzymkę do klasztornej pustelni burgundzkiej, ufundowanej przed wielu wiekami przez św. Kolombana, który przybywszy z mnichami swymi z „wyspy za wyspą” do Francji, kraj wówczas jeszcze na poły barbarzyński oświecał blaskiem najidealniejszej wiary Chrystusowej oraz potężnej kultury celtyckiej, używając go zarazem posiewem cywilizacji i dobrobytu. Przypomniano sobie przy tej sposobności, że owi dawni, starodawni celtyowie, żarliwi i lotni, głęboko wykształceni i co do szlachectwa ducha niemający równych sobie w dziejach, byli przecie pierwszymi w Europie apostołami tych zasad i ideałów, które... może kiedyś tam uda się wprowadzić w życie międzynarodowe dzisiejszej Lidze Narodów.

Przypomniano sobie, owych — z zamierzonych, nieskończenie dalekich czasów — dwieście królików niepodległych, co z iście celtyckim temperamentem tak długo walczyli się z sobą, aż ich Angliści (wezwni na wyspę Zieloną przez jednego z pokrzywdzonych królików) ujarzмили wszystkich co do nogi i uczynili Eryn częścią Królestwa Zjednoczonego.

Wszystko tak żywo poprzypominano sobie... Masowe wywłaszczania Irlandczyków za Tudorów i Stuartów i osadzania na irlandzkiej ziemi kolonistów angielskich, z których potem wyrosli potężni landlordowie; wytepiania celtyckich katolików ogniem i mieczem. Przypomniano sobie co słynny poeta Spencer pisał w aïde-memoire złożonym królowej Elżbiecie w charakterze jej doradcy: „Należy Irlandczykom nie pozwolić orać i paść dobytka — wówczas będą musieli pożerać jedni drugich”.

Zmieniały się czasy w Anglii, upadały dynastje i formy rządu — a los Irlandji pozostawał bez zmiany. Nie przedstawano Irlandji zdobywać, rabować i — pacyfikować. Trzy czwarte ziemi irlandzkiej znalazło się w posiadaniu Anglików: faworytów dworskich, awanturników, spekulantów. Cromwel „nawracał” Irlandję wymordowując tysiące „opornych”. Istnieją przecie rozkazy parlamentu angielskiego z drugiej połowy XVII-ego wieku, nakazujące najwyraźniej: równać z ziemią miasta irlandzkie, palić osady, zbijać i trawić, a każdego irlandzkiego księdza zabijać... Za Karola II arcybiskupi i biskupi irlandzcy ginęli w lochach więziennych lub na torturach.

I stały tak naprzeciwko siebie: Irlandja angielska, protestancka, bogata, panująca,

arystokratyczna i Irlandja irlandzka, katolicka, pogrążona w straszliwej nędzy, zwyciężona, bezwolna, ludowa... Gdy zaś duch Wielkiej Rewolucji francuskiej wstrząsnął i Anglią i gdy Irlandczycy odzyskali znaczną część praw obywatelskich, podówczas prowokacjami, przekupstwem, wyrafinowaną demoralizacją doprowadzono do tego, że parlament w Dublinie sam uznał i zatwierdził wieczystą unję Irlandji z Anglią.

Akt ów haniebny podpisany został 1 kwietnia 1800 roku. Cień ostatni irlandzkiej niepodległości — zczeczł.

Lecz wówczas właśnie, sto lat temu z okładem, rozpoczęło się wiekopomne odradzanie się Irlandji narodowe i polityczne. Wielki patriota, stojący jednak ściśle na gruncie prawa i legalności, O'Connell nie dobił się — odwołania Unji. Nastąpiły okropne lata głodu (1847—1851) i bezlitosnych prześladowań angielskich. W słynnej książce swojej o Irlandji pisał wówczas Beaumont: „widziałem Indianina w lasach Ameryki Północnej i Murzyna w kajdanach i sądziłem, iż oglądam kres nędzy ludzkiej. Nie znałem nieszczęsnej Irlandji!”

Ruszyły się zajadłe organizacje rewolucyjne fenianów (wzięwszy nazwę od bohatera legendowego Finna); wybuchła w całej ostrości swojej, fermentująca od dawien dawna kwestja agrarna. Dawna ludność rolnicza, chłopci celtyccy, pozostający w istnej niewoli u landlordów — podnieśli się. Irlandja — kraj na wskroś rolniczy. Na 4 i pół miliona mieszkańców — więcej niż trzy miliony trudni się rolnictwem.

Nadaremnie wielki Gladstone rozpoczął od roku 1870-go wspaniałą swoją kampanję, mającą na celu rozwiązanie kwestji rolnej w Irlandji. Raz po razie przegrywał sprawę. Irlandzka Liga Rolna proklamuje — terror i wprowadza go w czyn. W Irlandji rodzi się: bojkot (zastosowany po raz pierwszy jak świat światem do istnego zbója i barbarzyńcy kapitana Boycotta, plenipotentia lorda Erne). Założona w 1898 United Irish League dobija się przymusowego wykupu ziemi landlordów. Walka o autonomję Irlandji wre pod hasłem „Home Rule”. O żadnym radykalnym separatyzmie nie było mowy. Wielki manifest home-ru-lów domagał się jedynie, aby zarząd Irlandji był w rękach Irlandczyków — salwa unitate Imperii!

Ukazuje się na arenie największy polityk Irlandji, choć z krwi anglo-saskiej, w przeciwieństwie do celtyów zimny, rozważny, nieugięty Charles Stewart Parnell. Raz po raz to Izba gniin to Izba lordów odrzuca bille Gladstona, dobijającego się pełnej dla Irlandji autonomji. Lecz Gladston trwał przy swoim. Nie miał dwóch miar: jednej dla... obcych, drugiej dla swoich. Piętnował za równą siłą nikczemność rządów burbońskich w Neapolu, jak zbrodnie tu-reckie — jak pastwienie się Anglii nad nieszczęsną Irlandją. Cześć mu i chwała po wieki wieczne!

I sinn-feinów („my sami!”) przypomnia-

no teraz sobie... i Johna Redmonda, co chciał Irlandję od Anglii wypolitykować...

Dawnoż to było? Nie, przed samą wojną. W kwietniu 1912-go rząd liberalny angielski, mający Asquitha na czele, wniósł do Izby Gmin projekt 50-ciokilko paragrafowy ustawy autonomicznej dla Irlandji. Po ostatniejfajzie zaciekłej walki autonomja Irlandji stała się faktem w 1914-tym.

Z dymu pożarów, z kurzów krwi bratniej wyszła Irlandja jak Feniks — odrodzona, wolna i niepodległa!

Za świeże to dzieje, aby trzeba było je przypominać.

Lecz jeszcze zimą 1914-go, jeszcze w lutym 1919-go, nadaremnie po wszystkich ministerstwach zagranicznych świata szukali reprezentanci i pełnomocnicy „Tymczasowego Rządu Republiki Irlandzkiej” oparcia i pomocy. Niemal potajemnie przybyli wówczas do Paryża na Konferencję pokojową p. Ceallogh i dwóch jego towarzyszy dla złożenia w ręce prezydium Konferencji apelu do narodów świata. Konferencja... nie mogła zająć się „kwestją irlandzką”, mając stek innych kwestyj na głowie. Irlandzkich delegatów nie przyjął nawet Wilson, rezydujący wówczas w hotelu Murat. Wszędzie, po innych stolicach Europy, zbywano ich półśłówkami lub niechciano z nimi mówić wcale.

Dziś jeszcze sporo jest Irlandczyków (osobliwie amerykańskich) przeciwnych uczestniczeniu Irlandji w Lidze Narodów, gdzie wpływy angielskie — powiadają — są zbyt potężne... co pociąga za sobą koszty nielada... co mało przynosi korzyści, a na wydatki naraża bardzo znacznie... gdzie może się wydać, że Irlandja jest politycznym Anglii satelitą.

Skrupuły te usunięto; zastrzeżenia przy-cichły.

W Genewie, na plenarnem posiedzeniu Ligi, prezydent Wolnego Państwa Erynu (Saorstat Eireann) p. Cosgrave zwrócił się po raz pierwszy do przedstawicieli świata w wielkiej alokucji, wygłoszonej w dziewięćdziesiąt bogatej i niezmiernie gęstej mowie celtyckiej, w rodzinnym swoim języku, „martwychwstającym” wespół z irlandzką ojczyzną. Poczem już delegaci irlandzcy posługiwali się wyłącznie językiem francuskim, którym władają niepospolicie biegle.

Z wyjątkową serdecznością witali ich francuscy członkowie Ligi, wielokrotnie podkreślając, że ściskają dłonie potomków wspólnych protoplastów.

Spełniły się najdalej sięgające marzenia O'Connella i home-rule'ów, fenianów i sin-feinistów, Parnella i Land League, i starej i młodej Irlandji...

Jacz.

„Ziemi wileńskiej” № 192 przyniósł ładny artykuł „O tradycję narodową”. Autor twierdzi, iż lud powinien przejąć dawną tradycję i ryzykuje nawet w piśmie ludowem następujące zdanie: „walcząc o prawa ludowe, budząc masy z uśpienia, nie należy zohydzać uroku polskiej tradycji.”

Jakkolwiek jesteśmy przeciwnikami wypowiedzania pięknych intencji i unicestwiania ich w praktyce, to jednak szczerze winszujemy „Ziemi wileńskiej” ostatniego jej artykułu wstępnego.

Sejm i Rząd.

Roman Dmowski w Warszawie.

WARSZAWA, 22. IX. (AW). W dniu wczorajszym przybył do Warszawy p. Roman Dmowski. W ciągu dnia p. Dmowski odbył 2 krótkie konferencje z premierem Witosem.

Akcja oszczędnościowa M. S. Z.

WARSZAWA, 22. IX. (AW). Komisja Oszczędnościowa M. S. Z. zamierza ze względów oszczędnościowych znieść stanowiska radców emigracyjnych przy poselstwach polskich zagranicą, zaczawszy od placówki w Berlinie.

Prace nad preliminarzem w pełnym toku.

WARSZAWA, 22. IX. (AW). Minister Skarbu podaje do wiadomości, że prace nad preliminarzem budżetowym na r. 1924 są w pełnym toku. Jako zasadę przy ustalaniu wydatków przestrzega się jaknajdokładniej dążeń oszczędnościowych rządu, zunżytkowując w tym względzie wyniki działalności Nadzwyczajnego Komisarza Oszczędnościowego. Prace odbywają się w tak szybkim tempie, by preliminarz mógł być przedłożony Sejmowi w październiku.

Obrady klubu P. S. L.

WARSZAWA, 22. IX. (AW). W piątek obradowało prezydium klubu P. S. L. pod przewodnictwem posła Dębskiego. W obradach brał udział przedstawiciel organizacji wojewódzkich. Debatowano nad obecnym położeniem politycznym i gospodarczym. Na sobotę wyznaczono nowe posiedzenie Zarządu Klubu.

Wzór nie do naśladowania.

WARSZAWA, 22. IX. (AW). „Gazeta Poranna” w artykule p. t. „Przykład Austrii”, przypomina okoliczności, w których Austria rozpoczęła swą sanację. Pismo stwierdza, iż warunki w jakich znajduje się Polska obecnie są odmienne od tych, w jakich znajdowała się Austria. Polska nie może zgodzić się nigdy na obcą kontrolę, a dlatego sama musi przeprowadzić to wszystko, co prowadzi do uzdrowienia finansów. Rząd obecny nie cofnie się z drogi sanacji mimo opozycji socjalistycznej. Rząd pójdzie za przykładem Austrii o ile chodzi o wzmoczenie podatków i racjonalnej gospodarki w przedsiębiorstwach państwowych.

Żadajcie wszędzie tylko prawdziwe mydło wazelinowe Nr. 1002. „Fornarina”

Sp. Akc. w Warszawie

!!! Wystrzegać się falsyfikatów !!!

TEATR POLSKI WYSTĘPY	
K. TATARKIEWICZA	
Dziś i jutro	
„300 dni”	
TEATR WILKI	Dziś
„Strasznydwór”	
Jutro	
„Gri-Gri”	
Początek o godz. 8-mej wiecz.	

Czesław Jankowski.

KOBIETY XIX WIEKU

Najpiękniejsza z pięknych.

(Dokończenie).

„Pamiętny wieczór — pisze Lamartine. Matka moja, ja i jedna z sióstr moich przedostaliśmy się mozolnie przez tłum (a sami zaufani!), podążający w górę po szerokich klasztornych wschodach Abbaye-au-Bois. „Zdaje mi się — szepnęła mi matka, — że wstępuję na schody St.-Cyr, aby wysłuchać czytania „Athali”. Czyż tam na górze nie znajdziemy króla Ludwika XIV, pani de Maintenon, księżnej de Bourgogne, Bossueta, Fenelona, Pascala, zgrupowanych dokoła Racine'a, trzymającego w ręku rękopis?”

Atmosfera klasztorna monumentalnych schodów w Abbaye-au-Bois, echo powozowych turkotów, rozlegające się po obszer-nym dziedzińcu, zazwyczaj cichym, półgłosne rozmowy, jakby w przedśmionku jakiejś świątyni, wszystko to usprawiedliwiała halucynacyjna złudzenie matki naszej i siostry. Tak, prawda; mieliśmy za chwilę znaleźć

się obec pani de Maintenon, piękniejszej i mniej uroczystej, niż ta z przed laty, pani Maintenon, czuwającej też nad monarchją, nad królem poetów. Nie byłże p. de Chateaubriand Ludwikiem XIV literatury i Rasy-nem zarazem?

„Weszliśmy. Uprzejmy któryś przyjaciel pani domu zaopiekował się matką moją i siostrą, pomógł im przedostać się przez zatłoczoną sień i wśród pochlebnych poszeptów powiódł je aż w głąb drugiej sali. Pani Recamier zarezerwowała im tam miejsce honorowe obok siebie. Ja staną-łem u drzwi, łączących oba salony pełne gości i przyciszzonego szmeru rozmów. P. de Chateaubriand, siedzący pod obrazem „Korynny” Górnarda, podnosił się do śladu znowu, witając uśmiechem wielkiego człowieka, zażenowanego wielkością własną, każdego wybitniejszego przybysza, zbliżającego się doń z pozdrowieniem. Ku mnie zwrócony, uśmiech ów stał się jeszcze bardziej uprzejmym, ale też i bardziej wymuszonym; widać było chęć ujęcia, ale serdeczność nie pojawiła się na zawołanie. Widziałem zdala matkę moją rozpromienioną. Przed oczami jej deflowało wszystko mimo Chateaubrianda, a pani Recamier wymieniała półgłosem owych wszystkich przedstawicieli elity umysłowej wieku.

W salonie tym zgromadzone były: cała stawa i wszystek powab Francji. Być może, że ongi w Saint-Cyr majestatyczniejszą widywano powagę, ale inteligencji więcej być nie mogło.

„Pani Recamier niepokoił widocznie sukces odczytu. Wielki Chateaubriand, nie syty sławy pisarskiej, zapragnął sił spróbować w nowym dla siebie rodzaju. Jak wypadnie próba? Przyjaciółka jego obcho-dziła zapobiegliwie grupy gości, podając wszędzie hasło wieczoru; hasłem tem mia-ło być: milczenie, uwaga, entuzjazm — hasło dla wszystkich bez wyjątku, zwłaszcza dla panów z prasy, dla uprzejmego echa, które miało nazajutrz obwieścić całej Europie umówioną burzę oklasków, niezmaconą najlżejszym krytycznym syknieniem.

„W oklaskach atoli więcej było uprzejmości, niż wzruszenia; ręce klaskały bez udziału serc; płacono grzecznością dla pani Recamier i uszanowaniem dla wielkiego pisarza za przywilej znajdowania się wśród kół „wybranych”, w salonie, do którego zapraszała piękność, a który uświetniał geniusz Rozeszliśmy się, nie unosząc żadnych złota wrażeń podniosłych, ale prze-jęci rzetelnym szacunkiem; pozostał Chateaubriand pocieszać się po niepowodze-

niach wieczora, wśród kółeczka najbardziej zaufanych, w towarzystwie pani Recamier. Spodziewano się tryumfu — zdobyto tylko ceremonialny entuzjazm. Twarz prze-słizniętej pani domu nosiła na sobie zmęczenia ślady. Wyraz miała smutny pod uśmiechem wymuszonym. Wszystka w niej przyjaźń cierpiała...”

Tyle Lamartine.

W pierwszych dniach czerwca 1848 r. pierwszy odszedł ze świata Chateaubriand; miał wówczas lat osiemdziesiąt, w rok potem umarła ona, a lat miała siedemdziesiąt dwa. Rozrzewniające były zapewne ostatnie ich lata życia, spędzone razem; umysł jego był się zamroczył, ona całkiem prawie warok utraciła. „Chateaubriand — opowiada Wiktor Hugo — w początkach roku 1847 niemal zupełnym był paralitykiem; pani Recamier była ślepą. Codzień, o trzeciej po południu, przenoszono Chateaubrianda w fotelu w pobliże łóżka pani Recamier. Wzruszający to był widok i smutny. Kobieta, nie widząca nic, wyciągała rękę ku mężczyźnie, który już nic nie czuł; ręce ich się spotykały.

„Que Dieu soit ben! On va cesser de vivre qu'on s'aime encore...”

J. K. Makowicz.

Opowieść o Moskiewskim Męczeństwie.

I. Lenin w Moskwie.

W Moskwie z białego kamienia ciosanej, murowanej na stolicy dzierzawnej siadł Lenin zadumany; a u progu sali pacholkiwie, katy i czerwoni żołnierze stali. Przez okno widiały kopuły, mury i kamienie, a obok były — katownia i sąd i więzienie.

II. Lenin rozniżył o Bogu.

O czym tak myśli władca i zrana i na noc? Widzi mu się — jeszcze trocha i znowu Wielkanoc,

to mu spokoju nie daje; że ciągle Bóg zmartwychwstaje; „Tylem go zabił razy — i grzechem śmiertelnym,

i nahażką, i z brauninga, i oprawców moich butem dzielnych! Zabiłem go — tylekroć — ile chwil w moim wieku i w kobiecie, i w dziecięciu i w każdym człowieku;

w każdym, kto mój poddany leży Bóg martwy ukrzyżowany, a jednak przy każdym święcie znów powstaje niepojęcie!

I aż się na twarzy samodzierżca zmienia, aż błędnie i zgrzyta i cały się zapienia... Wołają w niebogłosy pacholki i katowie: „Nasz car Lenin chory, a do czarta, co też Trocki na to powie? Posyłajcie po doktorów z samego Berlina, żeby osadzili, jaka tego jest przyczyna! Niechaj jadą i rogluszą kurjerzy, że nasz car i samodzierżca chory leży, niech się zbiorą Nar. Kom. In. Dieł, Sow. Nar. Kom. i Cze-ka,

bo już serce Leninowe ledwo drga”. A czerwoni żołnierze stali u drzwi i cichutko szeptali prawosławne pacierze: „w imię otca i syna, Gospodi zbaw i pomiluj samodzierżcę prawego Lenina”.

III. Narada z Szatanem.

Jak się zebrali, szeptali, uradzali — późna była godzina — Dzierżyński, Czyczerin, Krasin, Krylenko — a Trocki był u Lenina. I gdy przy chorym stawał i twarz do niego przybliżał, ktoś czarny wyleciał z kąta, i nad nim loty zniżał, co kreslił na czołach spoconych: co napisze — to za chwilę zetrze... A potem szponami u rąk i stóp i skrzydeł niespokojnie zagarniał powietrze z północy, z południa, ze wschodu i zachodu... I zbiegły zewzrost czarty ku moskwie szukać brodu!

IV. Moskwa przed Wielkanocą.

A nad miastem, nad kopułami, wysoko z gwiazdami do spółki, anioły krawędzie światłości obsiadły jak jaskółki; anioły poważne, z piórami smutniejszymi niż co dnia, bo się zmierzchał świat w niepokoju u progu Wielkiego Tygodnia.

I widać było z góry, jak jednym wężem śladem na splugawioną, spętana Rosję leciały czarty gradem, i widać było Kreml, nakryty olbrzymia cieniem — jak dzwonem a każdy cienia dech — był jak paszcza, a każdy chwyt — był szponem. „U góry miał koronę z żelaza i ziemi i patrzył... A patrzył na północ oczyma jak znój białemi.

A dokoła Kremlu i Moskwy i dalej na siraży stojący czerwoni żołnierze bez sennie czuwali i kostniejąc z bronią na dworze szeptali: „Pomiluj, Boże!”

V. Wyjazd Arcybiskupa i 15 księży z Piotrogradu.

Jak płakali, jak całowali pasterza buty i odzież

starce i młodzież! „...jak szlochały kobiety, klęcząc na peronie! jak arcybiskup z okna jeszcze wznosił nad ludem dłonie!

i sam się łzami — patrząc na współwięźniów — zalał, rzekłszy: „Oby ten dwór mój wierny wnet mi tam nie zmalął”.

A tłum jęczał i pochylony długo przy pociągu klęczał, wśród czerwonych żołnierzy, co stali jak słupy, trącając jedni drugich: „Wiesz, polskie biskupy!

Czudotworne ikony mają, więc jakoby wezwano ich do Kremlu od cara choroby... Widać że wzięli gwałtem dla braku ochoty! „Wiesz — niewierne Polaki płaczą jak sieroty!”

A gdy pociąg ruszył, pod okiem żołnierza, co w wagonie z karabinem zasiadał, każdy z piętnastu więźniów u sąsiada się wypowiadał. I modlili się wielkim głosem, ufając, że — słuszną ich sprawą, do świętego Kazimierza, do Kingi i Stanisława, do Boboli i Wojciecha, do Jacka i Kuncewicza; i modlili się za sprawców więzienia, choć nie znali ich oblicza;

i modlili się za Polskę i Rosję, równe córki u Pana nad Pany, aż westchnął czerwony żołnierz i obrócił się twarzą do ściany.

VI. Więźniowie w drodze.

A kędy peciag stawał — niewiadomo z czyjej namowy już czekał tłum na stacjach i kornie obnażał głowy. A zapytani żołnierze mówili: „Czudna godzina! Wieziemy polskich świętych by sprawili cud dla Lenina: okropnie zachorzał, cały ogniem rozgorzał; codzień dalej i dalej żywe płomień go pali, dym dusi, a jak dojdzie do serca — Lenin umrzeć musi”.

Więc zbiegali się do okien baby, moskale i żydzi, (niby wrony na wiece), podając bułki, jaja, zapalając świece, wołając o cud: żeby ustały strapienia i zmory.

„Ostańcie z nami”, mówili, „nasz komisarz wszak oddawna chory. Kto jest Lenin, któż to wie, kto rozważył? A nasz, tutejszy, dobrze nami gospodarzy: umrze — bieda! Cóż my bez niego, ot — owiec czereda... I tak prosząc — zostawali, gdy pociąg szedł dalej.

A czerwoni żołnierze konwoju, wypoczywając po kilku wraz po czuwania znoju, mówili: „Święci ludzie, w samej rzeczy! Jeśli oni nie mogą — kto inny nie wyleczy. Lepszy boży ugodnik niż żyd doktor, albo amerykańczyk metodysta... „Hospodi spasi, i pomiluj nas Matko Preczysta”!

VII. Przed bolszewickim sądem.

„Cóż jest ściana gruba, coż powietrze zgniłe, i rebarbwo, i kraty i ciemnica, kiedy biją dzwony niebieskie na Alleluja i otwarta — boża winnica... „Cóż są sędzi, katy w trybunale i krwawa na sali pacholki, gdy Cherub stanął u raju bram odemknętych... „Kosy się rajske jezioro, igra złotemi łódkami; anioły wodę biorą, i chusty przeczyste pierą, przezroczystymi palcami. I zniża się krzew kaliny

i malina z leszczyną się spiera, a ani jagoda, ni orzech, ni kwiat, ani ptak przenigdy nie umiera. I powietrze rajske zaśpiewa załumnie się i załudni, gdy się zejda bestje łagodne, by pić z koryta u rajskej studni... „O coż nam oszczercze słowo, o coż nam słowo kłamliwe... Jedno jest tylko Słowo od początku do końca świata

i to jest wiecznie żywe! „I coż nam odbierzecie — kielichy? monstrancje? wota? Nad nami jeden sędzia — Bóg pieruny w otchłani młota! „I którakolwiek drogą pognacie nas na wygnanie — co my zawiążemy tu na ziemi, zawiązanem w Niebie zostanie... „Nie zniknie nasza władza, ni cześć, choć nie stanie stół, ni monstrancja... Sędziowie! my pójdziemy wasz wyrok wnieść do najwyższej w Niebiosach instancji!”

VIII. Opowieść o żołnierzu czerwonym Fomie.

I popelzła taka gadka wieczorowa wśród czerwonej straży, gdzie trudno o mądre słowa:

„Wyszedł Foma, żołnierz czerwony, z sali, szedł do cara z raportem, jak mu kazali, szedł do Lenina. Późna była godzina. Szedł z brauningiem i bagnetem jak zawsze przedtem.

W sieniach drzemały cudzoziemskie do-ktory, kładli palec na ustach: „Cicho stapać, śpi chory”.

Wszedł żołnierz do sypialni krokiem miarowym, obaczył, jak śpi Lenin car snem niebardzo zdrowym; cały w płamy czerwone po wierzchu, pali się jak lampka zła o zmierzchu. Ach, jakże się zrobiło źal Fomie, jak rze- wliwie, stanął, stoi i patrzy, czy chory jeszcze żywie.

Zbudził się Lenin półmartwy tą połową, co jeszcze dotąd żywa. patrzy bystrem okiem, na żołnierza chudą ręką kiwa i mówi: „Ach Foma mój, ach wierny, wierny sługo, coż tak nie przybywał z raportem do mnie długo. Czekam od godzin wiele od śmiertelnie nudnej chwili, wiadomości pilnej jak tam

HORTENSJA LEWENTALOWA.

Kilka dni temu, w pensjonacie dr Żychonia w Zakopanem, wyczerpana nie nadmiernych lat koleją lecz przewlekłym w ostatnich latach niezdrowem, w nagłym ataku paraliżu żyć przestała wydawczyni najpopularniejszego w Polsce dziennika, „Kurjera Warszawskiego”.

Z tej głównie racji, ale też i z osobistych rozległych stosunków towarzyskich, jak niemniej z nieuniknionych, a od lat wielu, zaczętek i przytyków w prasie — znaną też była ona sama, s. p. Hortensja Lewentalowa, wcale szeroko w sferach inteligencji polskiej. Znaną była i sądną bynajmniej niejednocnie. Pełnych respektu przyjaciół miała najbliższe sobie im z dalszego kto patrzył na nią stanowiska lub tylko miejsca na szerokiej arenie publicznej, tem opaczniejszą, tem bezmyślniejszą sąd o niej wydawał...

A należy się kryształowo zaczej i niezmiennie szlachetnej kobiecie nie tylko hołd pogrzebowy, mniej lub więcej wystawny, lecz należy się też słowo szczerzej a niczem niezamąconej — prawdy.

Kwiaty powiedną... zniknie na marmurze ślad złoconych liter... Tylko prawda ma blask nieśmiertelny kwiecia i wiekuistą trwałość spiżu.

Zaczęto w Warszawie słyszeć i mówić o „pani Hortensji”, z chwilą gdy, mając jej, Franciszek Salezy Lewental, nader zamożny obywatel, zaprzagnął — wzorem Kronenbergów, Wawelbergów, Blochów, Rotwandów, Wertheimów i tylu innych — też „służyć Polsce wedle sił”. Zaczął wydawać, tak szlachetnie emulujące z „Tygodnikiem Ilustrowanym” (zakładzonym w 1869-tym) „Kłasy” — i postawił je, przy współpracy całej plejady pierwszorzędnych sił litera-

ckich polskich i malarskich, z Adamem Pługiem i Andriolim na czele, na wysoką stopę. Potem zaczął wydawać periodyczną „Bibliotekę najcenniejszych utworów literatury europejskiej”, źródło do dziś dnia wybornych przekładów opatrzonych sumiennymi i obszernymi komentarzami. Potem — na był od firmy Gebethner i Wolff „Kurjer Warszawski” (dopuszczający do nieznacznego udziału najznakomitszego wówczas krytyka teatralnego Wł. Bogusławskiego oraz spadkobierców b. redaktora „Kurjera” Wacława Szynarskiego — który to stosunek udziałowy przetrwał do dziś dnia).

Nawet gdy „Kłasy” wychodzić przestały, nawet gdy osłabł impet wydawniczy „Biblioteki”, pozostał Lewental jako wydawca najpotężniejszego wówczas, bo najwplywowszego i najbardziej rozpowszechnionego organu prasy polskiej — potentatem. Nawet osobista jego zamożność, niebyle jaka, nie ważyła. Prawie nie spostrzeżono się jak w posiadanie Lewentala przeszedł cały kompleks kamienic, tworzący pas imponujących realności sięgający od Nowego Świata do Szpitalnej; jak na gruncie posiadłości Lewentala powstała cała, nowa ulica, którą on na część ukochanej żony swojej nazwał: Hortensja. Zatwierdził ją chętnie magistrat i istnieje do dziś dnia, mając jeden tylko wylot, na ulicę Szpitalną.

Lewental nie był ani spekulantem ani karierowiczem. Prawy był to człowiek, szczerze i gorąco Polsce oddany, nie szukający zaspokojenia ambicyj drogą narzucania się opinii publicznej, wyszukując swoje nieładzkie „stanowisko w prasie”. O co mu głównie chodziło, to o to, aby w „Kurjerze Warszawskim” panowała bezwzględna uczciwość, i o to, aby „Kurjer Warszawski” wierny był w każdej okazyj nieskazitelnemu patriotyzmowi. Nigdy, przenigdy nie przemówił do żadnego z redaktorów „swego” pisma z partesu wydawniczej swej suwerenności; tylko —

gdy uważał za wskazane — przyjacielskich, osobistych używał wpływów... bywało: prosił. bywało: błagał. I zawsze — miał rację. Zarówno z punktu widzenia dobra pisma jak dobra sprawy publicznej.

Rozważny był, doświadczony — i niezmiennie ostrożny.

Ostrożność w każdym wystąpieniu „Kurjera” była podwójnie, była tysiącrotnie wskazana. Najpopularniejszą w Polsce gazetę, wyrocznię przeciętnej Warszawy wydawał przecie — żyd! Nawet najmniej wrażliwi na ten... szczegół, musieli to uważać choćby tylko za — anomalję. W dodatku pani Hortensja była rodzoną córką prezesa warszawskiej gminy żydowskiej, otoczonego powszechnym szacunkiem Matjasa Bersona, znanego archeologa, znawcy i miłośnika wszelkich starożytności, który cennymi darami niejedną polską instytucję, a piśmiennictwo polskie niejedną cenną publikacją wzbogacił... ale zawsze żyda, najrodowitszego żyda, nawet Ortodoksa! A antysemityzm już wówczas zaczynał na dobre działać i dać w surmy bojowe w Warszawie.

Nie wiedziano, że córka Matjasa Bersona od wczesnej już bardzo młodości gorliwszą jest z ducha chrześcijanką, a nawet katoliczką, niż niejedną najprawdopodobniej zarejestrowany rzymski katolik. Przyjęcie chrztu świętego było już tylko jakby prawem usankcjonowaniem faktycznego stanu rzeczy. Gorąco sprzyjając temu zwrotowi, sam atoli Samuel Lewental nie chciał początkowo oficjalnie „zmienić wiary”. Obawiał się, w wielkiej skrupulatności swego sumienia, nawet cienia podejrzenia, że czyni to dla umocnienia swego stanowiska w społeczeństwie polskiem. Uległ słusznym kontrargumentom żony swojej, oraz jej surowym naleganiom. W Rzymie przyjął wraz z chrztem świętym imiona Franciszka Salezego, wyryte rychło potem — na jego grobie.

W takiej to atmosferze służby Bożej i służby narodowej dojrzewała do życia publicznego Hortensja Lewentalowa, sama gruntownie wykształcona, o umyśle żywym i lotnym, lubiąca ludzi, przywykła do ciągłego z nimi obcowania, sprawami publicznymi interesująca się z bez mała męskimi ducha wyrobieniem.

Gdy po śmierci męża rodzina w jej ręce złożyła ster skomplikowanych interesów majątkowych łącznie z wydawnictwem „Kurjera Warszawskiego”, zaczęła, w cieniu dotąd męża ukryta, dzielna i czynna kobieta grać rolę pod wieloma względami społecznymi — narodową.

Nie jako, broń Boże, „działaczka”, sprawiaczka tyleż zamętu ile hałasu; nie jako „egerja” tego lub owego środowiska towarzyskiego, tej lub owej klikki, tego lub owego partyjnego środowiska. Nie, — takiej roli nigdy, ani razu przez lat tyle, nie grała w Warszawie dyskretna i wydawczyni „Kurjera Warszawskiego”!

Aby ująć charakterystykę Hortensji Lewentalowej w najbardziej zasadnicze określenie, trzeba powiedzieć o niej, że była wręcz typową przedstawicielką tego ogromnego odłamu polskiego społeczeństwa warszawskiego z czasów przedwojennych, z czasów albo okrutnie ciężkich albo beznadziejnie szarych, które z żarliwą miłością i niezłomną wiarą czekało na zmartwychwstanie Polski. Które wierzyło święcie i niezachwianie, że czasy Hurków i Apuchinów muszą przemącić i wolny naród polski odzyskać musi dawną potęgę swoją i blask i chwałę. Z żarem w oczach, z egzaltacją w duszy, gdy wszystkie, zdawało się, kruszyły się dokoła nadzieje, ona jeszcze — wierzyła! Speravit contra spem. I czekała, jak wszyscy wówczas, na Polskę nie inną, jak tylko w pełnem rozumieniu... wznowioną, na Polskę będącą zrealizowanym, żywym odbłaskiem

zbrodniarzy, duszegubów osadzili. Powiedz, a nie żyj wiele, jaki wyrok wydali sędziowie, moi przyjaciele?"

I wyprostował się Foma i rękę do czapki przyłożył: „Żyj długo, carze gołąbku, obyś i setnych lat dożył! Tak ci kazał powiedzieć Cze—ka! że na śmierć dwóch i na ciężkie więzienie trzynastu osadzili, jako mieli polecenie.”

Odetchnął ciężko Lenin car i bliżej Fomę przywołał, aż się jedną ręką dźwignął i trochę usiąść zdążył. I pyta się: „A widziałeś ty, Foma, zbrodniarzy?”

„Czemu nie, Foma na to, jak Ciebie — twarzą u twarzy”. Foma jeszcze się dźwignął car i pyta: „Czy bardzo trwożne?” „Nijak nie, batiuszka carze, słucha spowiedzi świętej.”

„A jak arcybiskup ich, czy chodzi boleścią zdjęty?” „Nijak nie, batiuszka carze, słucha spowiedzi świętej.” „A drugiż ten skazaniec, czy pisze do krewnych listy?” „Nijak nie, batiuszka car, modli się do Preczystej!”

„Jak wspomnieli sobie Foma ich twarze, a się rozogni i klęknął przy carze: „Mówię tobie, batiuszka Car, Włodzimierzu Iljczu,

że widziano nad nimi anielską straż oblicze przw obliczu.

Jak przemawiał ostatni raz na sali towarzyszczy prokurator Krylenko, nad polskim biskupem anioł stał z kwitnącą w rękę wisienką, a przy prałacie, sam widziałem,—wielki światły Święty w czerwonym ornacie,

z nad resztą, nad bożymi prawiednikami, sam Bóg najwyższy powietrze napętnił rzadkimi kwiatami!”

I byłby mówił dalej Foma, ale się dźwignął strasznie półmartwy! Len Car, za bagnet schwycił rekoma; nie zdążył żołnierz czerwony skończyć o

tem, z jakich kwiatów były święte kobierce, a już żelazny, morderczy grot otrzymał w samo serce.

Więc wynieśli inni żołnierze Fomę w drogi dalekie, w podziemia niewidome a gadka krąży po Kosji i krążyć nie przestanie o krwawym carze, niewiadomo już—o Leninie, czy o Iwanie.

IX. Wielki tydzień w Krasławiu.

A dlaczego posmutniały krzyże w Krasławiu nade drogą? a dlaczego rybitwy na Dźwinie zapłakały nad wodą? Brzozy stoją na gościńcach całe deszczem splakane,

też, cośmy ją piastowali w sercach naszych przez dziesiątki lat porzoborowych. Nie wyobrażała sobie abyśmy mogli kiedy czekać Polski — innej.

Warszawski salon pani Hortensji — z którego niebawem po śmierci męża uczyniła główną swoją niejako placówkę towarzysko-społeczną — nie miał bynajmniej szerokiego rozmachu np. salonu „literacko-artystycznego” hr. Stanisława Kossakowskiego, co to po nim przeciągały dosłownie tłumy; nie miały też nic w sobie z obowiązkowo frakowych czwartków Deotymy, gdzie celebrowano, przy „Clawie” ponczu i biskopkach, jakieś dyonizyjskie misterja o bezustannem ducha napięciu; jeszcze mniej miał w sobie charakteru i nastroju salonu ściśle pletycznego, jak np. swojego czasu Krakowski salon Pawła Popiela.

Nawet, na Nowym Świecie 41, na pierwszym piętrze zajmowanym całkowicie przez panią domu, nie zbierano się — w salonie tylko w gabinecie nieboszczyka Lewentala, w gabinecie obskrnym i poważnym, o głębokich skórkach krytych kanapach i takich że fotelach. W salonie odbywały się reuniony — wyjątkowe, od czasu do czasu, wyprawiane z racji pobytu w Warszawie jakiejś dostojniejszej lub ciekawszej osobistości lub ex re jakiejś fety rodzinnej. Normalny „jour fixe”, niezmiennie gościnniej i niezmiennie towarzyskiej pani Hortensji trwał od jakiejś 6-tej do godziny 8-mej — teatralnej. Czasami, w przyległych pokojach grywano najpierw w winta, potem w bridge’a — ale rzadko. Szło się do pani Hortensji zazwyczaj aby spotkać się z elitą warszawskiej inteligencji, samemu coś powiedzieć i nawzajem czegoś posłuchać — gdyż można było być zawsze pewnym rozmowy niebanalnej, wiadomości ważkich a ciekawych, skapania się w atmosferze ożywczej i pożywej. Mnóstwo osób tylko przepływało przez salon, za-

ploty nisko poklekły, czują żal i strasę; i piasek się przesypuje między kolejami, o tem, skąd ta boleść płynie szeptem radzi; staw jeszcze lodu całkiem pod most rzeczą, czułką nie zrzucił, cały się w niebo zapatrzył, cały się do nieba obrócił.

W grobie leży święte ciało Chrystusowe całe w biały całun upowite, schodzą się do niego prości ludzie niespokojni, żałostliwi, opuszczeni.

A wieczorem z poklasznych białych ganków wolno idą popod lipy starzy księży, starzy księży, suche dziady, ślepe babki, postukują, pokaszają, biedę czują; szepcą pacierz za skazanych w Moskwie księży

pod figurą świętych Rocha i Donata; szepcą pacierz za prałata Budkiewicza, znajomego niegdyś chłopca w jasnych włosach.

X. Modlitwa ks. Budkiewicza przed śmiercią.

„O Chryste, coś pasterza swiego od śmierci ci wybawił, jakże mi dziś umierać, gdy mię nikt nie pobłogosławił...”

Odjęli mi Twój krzyż... „Odjęli mi cały kapłański moje szaty...”

O... słysz! Ty jeden znasz duszę człowieka, widzisz rany, co ją kaleczą, przejrzałeś otchłan win, ty, sam — Człowieczy Syn: Synu Człowieczy Boży, niechaj duch wreszcie broń złoży, niech się z czułości rozebrać mu wolno, niech się uniesie jak puch drogą polną, aby się zasiać — drobiną wieczności — wśród Twoich włości.

Tak daleko zostało to wszystko co moje, tak się stało znikomem! O zbliż się do mnie, gdzie samotnie stoję za progiem, za domem, weź mię za rękę i prowadź do celu, służyć z niegodnych grzesznego najwięcej... Zbawicielu... Zbaw cielu... zbaw jeszcze jedną duszę, gorszą od ty-

sięcy! Wybiel mię krwią Twoją, bo moja — nieczysta. ocal mię Twą modlitwą, bo moja — przyziemna.

Wrosłem w kraj mój jak żyto w rolę rozoraną i jak no dojrzałem — aby mię zerwano; wszystkie soki mej Polski wchłaniałem od dziecka,

ani rosyjską, ani niemiecką — polską mi była Polska!... jak pacierz, polską — jak macierz... I teraz jeszcze wyrwać się nie mogę z tej rodzinnej roli i godzina mej śmierci jeszcze bardziej mię boli.

ledwie rzuciwszy okiem na zawałające stół nowalje wydawnicze, połknawszy filiżankę herbaty, złożywszy pani domu uwagę a z jej gości mi zamieniwszy kilka banalnych frazesów. Te jednak kółka, które zasiadywały się po za godziną teatralną, długie nieraz, bywało przyciszonym głosem, wiodły rozmowy... Ktoś kiedyś rzuciwszy od progu gabinetu wzrokiem na taki „konwentyl”, trafnie, pół żartem, pół serio wyraził się: „Oho, salon pani Hortensji owocuje!”

Niewątpliwie. Niejedna sprawa, niejedna gest zbiorowy, nie jedna solidarna zasada dojrzały w salonie pani Hortensji. Ot, tak, między — zdawało się — barszczykiem a kawalkiem tortu, w gruncie zaś rzeczy w tej atmosferze przedwznie gorących uczuć, co pulsowały cicho i niepostrzeżenie pod szmerem rozmów wytwornych i dowcipnych, zdawać by się mogło, że tylko uprawiającej ożywioną causerie dla niej samej.

Pani Hortensja nigdy oficjalnie nie ingerowała w sprawy redakcyjne „Kurjera”; każdego, kto dociskał się bezpośrednio do niej z projektem, artykułem, reklamacją odsyłała nieodmiennie do redaktora, czy to kolejno był nim Olszewski czy Korotyński, dr. Brzeziński, czy Fr. Nowodworski, czy Konrad Olchowicz. Starała się nawet usilnie zapobiegać wszelkim rozmowom „o Kurjerze” w swoim salonie. Rzecz jednak oczywista, że wręcz setki ludzi, i to właśnie z zajmujących niebyłajkie stanowiska, uważały bądź za zaszczyt bądź za obowiązek, bądź za „rzecz wskazaną” należeć do towarzyskiego koła lub — o ile się dało — do najzaufanego koleżka pani Hortensji. Nie szkodziło to interesom pisma — nawet przeciwnie dawało mu oparcie na szerokiej kołach; wszelako nigdy, przenigdy nie zniżyła się pani Hortensja do „robienia interesów” nawet tak ukochaną przez nią instytucję jak „Kurjer”. Śmiało powiem, że zawsze uważała nawet ów swój „Kurjer”

Gdy będę umierał, Boże, i dusza opuści me ciało ziebnące, daj, niech na jedną chwilę oczami dalekość roztrąca, niech — zanim oczy będą już tylko na wieczność otwarte — ujrzę przed sobą Polskę całą, jak tysiąćbarwną i krzyczącą kartę, niech usłyszę — z mazurską, z krakowską, z góralską mową, dźwięczną jak pułhary — srebrny, złoty, kryształowy... Niech skowronka w locie popieszczę, niech mię oświeca nad Warszawą i Poznaniem padające deszcze, niech się w locie na chwilę tylko na ziemi polskiej położę, Zbawicielu, Duchu, Boże!...

Już idą!... już u drzwi klucz zgrzytać zaczyna...

W imię Ojca i Syna...

XI. Śmierć ks. Budkiewicza z ręki bolszewika.

Zabił go wystrzałem z brauninga kat i krwawy na ścianie piwnicznej ślad o nowym trupie świadczy; bez słowa stała czerwona straż... Ty, Boże, — widziałeś, ty Boże, skarz siepaczy.

Żaden nie ścisnął mu ręki druha; był jeden kat, żołnierz dwóch, nieznosne serca brzemie, brzęk karabinów, lepki grunt, gdzie codzień pada stłumiony bunt i jęk wdeptany w ziemię.

Chowano razem dziesięć ciał, a nad mogiłą chińczyk stał i liczył pokos nagi...

Ale nadejdzie Boży sąd i ciało ostatnie wydmignie ład nad królów sarkofagi!

I stanie przeciw ofiar kat i zdziwi się i zblednie świat i lanem się położy i złota się otworzy głąb i z krzykiem ziemioburczych trąb zakwitnie wyrok Boży!

XII. Rozmowa duszy zbawionej ks. Budkiewicza z matką Lenina.

Szedł sługa Boży, ksiądz Konstanty Budkiewicz i — już blisko niebieskich bram — nagle mu się zdało; że jest nie całkiem sam; więc przerwał różaniec pacierzy, patrzy — ktoś obok bieży, dusza mała, starcza, osobliwa, smutna wielce — widać — choć chustą oczy zakrywa. Krzyżyk ma na sukni wyszarżanej, zrudziałej, i zapłakała, ale tak smutno

— aż stanął zdumiały.

I mówi dusza żałostliwa w te słowa:

„Jam jest biedna matka; Stara Uljanowa *) mam jednego syna Wołodę Lenina. Och biedne moje stare kości!... .. Dobrze dziecko było od małości. Strasznie mi bez niego tęskno i do nieba niesporo; chcieli mię tam wziąć, ale się skryła, i może mię stąd nie zabiorą; zawsze tu jakby bliżej do niego, niż z nieba, co go straża anielskie strzegą. Ale mię za to skarano ślepotą, i oto nie widzę oczyma temi — jak inne dusze — ziemi! Powiedz że mi tedy dobry człowieku, pielgrzymie litościwy, czy mój Wołodzia po ziemi jeszcze chodzi żywy?”

„O matko biedna o stara Uljanowo — Pani, śpieszno mi tam odejść, gdzie królują wybrani!”

„O powiedz mi przynajmniej, nim staniesz w bramie gwiazdami zasnutą, czy mój Wołodzia syty, odziany i obuty?”

„O matko dobra, o biedna matko droga, śpieszno mi bardzo dojść do tronu Boga!”

„Więc mi tylko powiedz, bo mój wzrok się w noc zanurza, czyś widział przy nim blisko jego Anioła Stróża?”

„O stara Uljanowo, o Pani nieszczęśliwa, muszę już Was porzucić, bo Chrystus mię przyzywa.”

„O dobry mój człowieku, boję się pytać dalej”... .. Wielu tu przechodziło, nic mi nie powiadali!”

„O matko najbiedniejsza, mija moja godzina, będę prosił u Chrystusa miłosierdzia dla twego syna. Będę na klęczkach prosił, aż kolana rozranie, aby miał nad Leninem co rychlej zmiłowanie.”



*) Lenin, jest to przezwisko, nazwisko właściwe brzmiał Uljanow.

za instytucję... użyteczności publicznej, obowiązującą przedewszystkiem służyć sprawie narodowej Niewątpliwie żywiła aż do dna duszy „patriotyzm” pisma (jak się to mówi); uważała za istną misję swoją czuwać nad tą spuścizną jakby odziedziczoną po inężu; lecz chodziło jej głównie, a może nawet jedynie, o „Kurjera” uczciwość, szlachetność, dobre imię, dostojną służbę obywatelską...

Ileż to razy, w sposób uragiiowy lub łobuzerski piętnowano „Kurjer Warszawski” nazwą „organ pani Lewentalowej”! Był to manewr polemiczny, nic więcej. Wiedzano doskonale w całej prasie polskiej, że... przytyk to tylko dokuczliwy. Pani Hortensja wzruszała ramionami; zbyt bliska była prasy, aby brać takie... wybryki do serca.

Mnóstwo wydawała pieniądze na dobre uczynki, sama biorąc niewyczerpany nigdy udział w niezliczonych stowarzyszeniach i akcjach filantropijnych: Miała własną ochronkę; wiejski zakład dla chorych piersiowych w Rudce utrzymywany był niemal wyłącznie przez s. p. Hortensję Lewentalową. Lecz można dawać, dawać... a w sercu nie mieć tego, co dopiero hojnemu datkowi nadaje blask i wagę.

Pani Hortensja Lewentalowa była kobietą nieskocznie, do gruntu całego swego jestestwa — dobrą. Był to jeden z głównych rysów jej indywidualności. Dobrą była tą wewnętrzną, wrodzoną Dobrocią, dla której mowa łacińska ma nazwę charitas. Nie było wypadku — a pisać te słowa ma w tej chwili długie, długie pasmo lat przed oczyma duszy — aby ktokolwiek z istotnie przez los pokrzywdzonych lub upadających pod brzemieniem życia, odwołał się bezskutecznie do pomocy jej lub interwencji. Znalazła zawsze sposób bądź pośrednio bądź bezpośrednio oddać rzetelną, serdeczną a wielką usługę — tylko

cicho... bez frazesów... bez rozgłosu... bez gawęd... bez wścibstwa oczu i uszu ludzkich.

Podczas wojny przeżyła ciężkie choroby. Lata powojenne przyniosły jej wiele gorczy — i rozczarowania. Nie upadała na ducha, tylko ona, tak pełna życia i temperamentu, coraz bardziej smutniała, smutniała, smutniała.

Egzaltowane, słoneczne, zaszczytne nadzieje z tyłu, tyłu lat przedwojennych zamieniły się w ocet i żółć... Wpatrzona w nową Polskę — próbowała całą duszą uśmiechać się do niej. Próbowała...

W latach ostatnich głucho bywało i cicho przez miesiące całe na piętrze kamienicy przy Nowym Świecie. Od czasu już tylko do czasu, w przerwach między jedną kuracją zakopiańską a drugą, zapalały się światła i rojno było i gwarno w salonie pani Hortensji. Bardziej już jednak niż ona sama, ujęła honory domu która z córek: to pani Bronisława Gubrynowiczowa ze Lwowa, to pani Ferdnandowa Hoesickowa z Krakowa, to pani Zygmuntowa Mirska, często z majątku swego na wsi do Warszawy zjeżdżająca.

Aż oto i zgasiło na zawsze jedno z najmiłszych, najserdeczniejszych, najbardziej polskich... tak: polskich!... ognisk towarzyskich przedwojennych, jakie miała Warszawa

Powie kto może: „Spełniło swoją misję... no, i w nowej Polsce... któżby tam się wstecz oglądał?”

Dobrze. Nie będziemy się wstecz oglądali. Lecz na świeżą mogiłę jednej z najszlachetniejszych, rzetelnie sprawie narodowej zasłużonych Polek położymy śmiało wieniec róż: białych od kryształowej czystości duszy, czerwonych od miłości Ojczyzny, co w zetknięciu się z rzeczywistością trysnęła cichymi, przez Pana Boga tylko widzianymi łzami!”

Czesław Jankowski.

Kronika polityczna.

Telefonom z Warszawy

Chodzą pogłoski, iż gen. Józef Haller zamierza powrócić do służby czynnej w wojsku, rezygnując z mandatu poselskiego i zapowiedzianego oddawna wyjazdu do st. Zjedn. Ameryki na zjazd b. wojskowych biorących udział w wojnie światowej—Podobno p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął prośbę i generał Haller ma być wcielony do szeregów w charakterze generalnego inspektora artylerji.

„Kur. Poranny“ zastanawia się nad faktem nieprzybycia na posiedzenie prezydium stronnictwa „Piasta“ wiceprezów p.p. Bryla, Pluty i Janeczka „Kur. Poranny“ widzi w tem urazę p. Bryla do premiera Witosa, za nieudzielenie mu teki min. robot publicznych w nowym rządzie.

Konwent seniorów zwołany zostanie na przyszły piątek, 28 b. m. Konwent zapinuje, kiedy ma się zebrać Sejm. O terminie zwołania konwentu p. wicemarszałek zawiadomił zaraz wczoraj telegraficznie, bawiącego w Krynicy p. marszałka Sejmu.

„Robotnik“ podaje: „W kołach sejmowych rozeszły się pogłoski, że gen. Rydz-Śmigły ma być odwołany ze stanowiska inspektora armji w Wilnie, dokąd ma pójść osławiony Dowbór Muśnicki.“

Wiadomości ajencyjne

Flota hiszpańska złożona z 6 krążowników i 12 konrtorpedowców rozpoczęła bombardowanie Alhucenas.

Stosownie do postanowień układu Waszyngtońskiego o rozbrojeniu na morzu, 9 japońskich okrętów wojennych wycofano z marynarki japońskiej.

Rada Ligi Narodów postanowiła przyjąć Abisynję w poczet członków Ligi. Delegacja abisyńska podpisała deklarację, gwarantującą zniesienia niewolnictwa i kontrabandy broni.

Międzysojusznicza Komisja śledcza pod przewodnictwem wojskowego Attache

japońskiego przybyła do Janiny i rozpoczęła niezłocznie swą działalność.

Ambasador niemiecki w Waszyngtonie oświadczył, że Niemcy po zakończeniu biernego oporu natychmiast zaciągną pożyczkę celem osiągnięcia równowagi gospodarczej.

W Rzymie i w Belgradzie panuje przekonanie, że rokowania w sprawie Rjeki doprowadzą do wyników zadowalających dla obu państw. Anglja i Francja oświadczyły w tej sprawie swe desinteressement.

Posel jugosłowiański wręczył wczoraj prezydentowi Mussolinemu pismo Pasieca, w którym Pasiecz przedstawia korzyści dalszych bezpośrednich rokowań między obu rządami dla rozwiązania sprawy Rjeki.

Królowie włoski, serbski oraz marszałek Włoch Diaz mają otrzymać wkrótce wielką wstęgę orderu Virtuti Militari.

Baldwin z małżonką zwiedzili grób nieznanego żołnierza. Małżonka premiera złożyła na mogile wieniec.

Żegnany na dworcu przez Poincarego Baldwin z małżonką opuścił Paryż, udając się do Londynu. We czwartek wieczorem Baldwin odwiedził Poincarego. Pożegnanie było nader serdeczne.

Na podstawie dekretu wprowadzono w Hiszpanji sądy wojenne w całym państwie.

Polska Składnica Pomocy Szkolnych

w Warszawie wydała z okazji pobytu w Polsce wycieczki nauczycieli bułgarskich „Historję Bułgarji w zarysie“, w opracowaniu znanej autorki, p. D-ra Natalji Gasirowskiej. Jest to tomik 17-ty Biblioteki Składnicy, która zdobyła sobie zasłużone uznanie w sferach specjalistów, czego dowodem są m. in. obszernie i pochwlebne recenzje w ostatnim tomie Kwartalnika Historycznego, „Historja Bułgarji“ stoi na tym samym wysokim poziomie, co inne tomy Biblioteki Składnicy, stanowiąc przytem jedyne w piśmiennictwie naszym opracowanie całokształtu pobratymczego narodu.

KRONIKA.

NIEDZIELA

23

Dziś

Tekst

Dziś

Dziś

Dziś

Wsch. słońca • godz. 5 m. 47.

Zach. słońca • godz. 5 m. 59.

WILENSKA

Numer dzisiejszy składa się z 6-ciu stron.

— **Przyjazd Prezydenta Rzeczypospolitej** Dowiadujemy się, że w niedługim czasie przybyć ma do Wilna Prezydent Rzeczypospolitej p. Stanisław Wojciechowski. Dziś w niedzielę Delegat Rządu p. Roman zwołuje naradę w sprawie przyjazdu Prezydenta. Przyjazd nastąpi prawdopodobnie w pierwszych dniach października. (AW)

— **Komunikat Kurji Diecezjalnej wileńskiej.** Stosownie do odezwy Polskiego Towarzystwa Opieki nad Kresami z d. 18 b.m. podaję się do wiadomości Przewielebnego Duchowieństwa, że ze strony Kurji przeszkód niema, aby przez komitety lokalne nazwanego Towarzystwa były urządzone w kościołach i przed kościołami kwesty w dniach między 23—30 września na rzecz Kresów Wschodnich.—X. Chalecki, Kanclerz Kurji.

— **Pobyt Ministra Zdrowia.** W sobotę rano minister Zdrowia dr. Bujalski zwiedził szpitala epidemiczne w Smorgoniach i Oszmianie. O g. 6 wieczorem Minister przyjmował interesantów. Wieczorem Min. Bujalski odjechał do Nowogrodka. (AW)

— **Zebranie związku lekarzy Polaków** odbędzie się d. 24 IX 23 r. o godzinie 7 wieczór w wydziale zdrowia plac Katedralny Nr. 2.

— **Z kursów maturalnych.** Kierownictwo Kursów Mat. SUP. zamierza otworzyć z dn. 1 X b. r. dodatkowo dla dzieci urzędników, które nie zostały przyjęte do zakładów państwowych, kurs 1-szy (1 i 2 kl. gimn.) oraz cykl wykładów specjalnie polonistycznych dla osób starszych. Zgłoszenia kandydatów przyjmuje się do dn. 28 b. m. w kancelarji Kursów, Mostowa 7, w podwórzu.

— **Len holenderski.** W jednym z majątków pow. Dziśnieńskiego w roku bieżącym dokonana została próba zasiewu lnu holenderskiego. Jak obecnie wskazują wyniki, próba powiodła się znakomicie, wobec czego można twierdzić, że gleba i klimat Wileńszczyzny odpowiadają nie tylko gatunkom karłowatym, lecz i szlachetnym gatunkom lnu. (AW)

— **Czytelnia im. T. Zana P. M. Sz.** ul. św. Anny 7 otwarta: w poniedziałki od 3—8 g. w inne dni poważne od 10 g. rano do 8 g. wiecz. bez przerwy. W niedziele i święta zamknięta.

— **Apel do społeczeństwa.** Zarząd Schronienia Nieuleczalnie Chorych urządził kwestę uliczną dziś, to jest 23 września.

Man'y nadzieje, że Społeczeństwo Wileńskie, tak zawsze celujące ofiarnością, i teraz przyjdzie ze swą hojną pomocą nieszczęśliwysz.

— **Strajk.** Dn. 21 b. m. rozpoczął się strajk robotników na tartaku w miastecz. Woropajewo. Robotnicy żądają podpisania przez właściciela umowy zbiorowej.

— **Nowe urzędy pocztowe.** W urzędach pocztowych Głuszcina powiatu Ciechanów i w Brześciu n. 2 (dworzec) zaprowadzono służbę telegraficzną i telefoniczną.

KRONIKA TOWARZYSKA.

— **Ślub.** 18 b. m. w kaplicy Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Warszawie ks. kanonik Antoni Kwieciński pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Haliną z Syrowiczów Tołrowa, a porucznikiem rezerwy 4 pułku ułanów Zamienskich p. Stanisławem Zukowskim.

Młodej parze szczęść Boże.

TEATR I MUZYKA.

— **Teatr Polski.** Dziś i jutro kretochwia Gavaulta pt. „300 dni“ z pp. Bohdańską i Tatar-kiewiczem w rolach głównych. W nadchodzącym tygodniu nastąpi uroczyste otwarcie sezonu w Teatrze Polskim. Grany będzie „Irydjon“ Krasin-skiego.

Nowe dekoracje pędzla p. Kazimierowskiego.

— **Teatr Wielki na Pohulance.** Dziś poraz czwarty „Straszny dwór“ Moniuszki. Główne partie wykonają pp. Borsak-Targowska, Pastówna, Lipińska, Romanowski, Stepniowski, Wraga, Kopciuszewski i Witas. Poza tem w przedstawieniu biorą udział chóry w pełnym składzie, wyszkolone pod wprawnym kierownictwem p. Leszczyńskiego. Akt czwarty urozmaica niesłychanie efektowny mazur, układ baletmistrza p. Morawskiego, a wykonany przez cały zespół baletowy Teatru Wielkiego.

Jutro przesłuchania „Grigri“ — operetka Linkego z uroczą, obdarzoną wielkim wdziękiem i znakomitym głosem, p. Grabowską w roli tytułowej. Resztę obsady stanowią pp. Dowmunt (król Magafika), Józefowiczowa, Józefowicz, który operetkę tę wyreżyserował, Dowmuntowa, Rozłowski, Jejde i inni.

Wszystkie akty tej operetki urozmaicają barwne tańce, układy baletmistrza Morawskiego, ciesząc się wielkimi powodzeniami.

— **Z T-wa art. „Lutnia“.** 1-a próba chóru T-w „Lutnia“ i „Kolo Miłośników Pieśni“ w nowym sezonie 1923—24 r. odbędzie się w poniedziałek 24 b. m. o godz. 7 wiecz. w sali prób „Lutnia“. Zapisy do chóru, jak również do nowo powstającej przy T-wie „Lutnia“ orkiestry, przyjmuje sekretarz Zarządu obu Towarzystw w kancelarji „Lutni“ w poniedziałki i czwartki od godz. 7—8 wiecz.

KRADZIEŻE I WYPADKI.

— **Pożary.** Dn. 12 b. m. z niewiadomą przyczyną wybuchł pożar we wsi Zojciegm. Rzeszań-skiej, podczas którego spłonął dom mieszkalny należący do Kazimierza Pawłowicza. Straty wynoszą 80 mil. mk.

— Dn. 17 b. m. we wsi Bieneniany gm. Szumskiej spalił się chlew i spichrz należący do Jana Paszkiewiczza. Straty wynoszą 365 mil. mk. Przyczyna pożaru niewyjaśniona.

— Dn. 17 b. m. we wsi Żegaryni gm. Rudzkiej spłonęła stodoła ze zbożem oraz chlew, własność Stefana Pieleckiej. Straty narazie nie są obliczone.

— **Uniosła woda.** Dn. 17 b. m. w Dunikowiczach podczas mycia koni, w jeziorze utonął aresztowany Anatol Kurjowicz, mający wadę serca.

— **Czy przez zemstę?** Dn. 21 b. m. we wsi Rireje gm. Jauiskiej pow. Świeciańskiego umarła z rany postrzałowej N. Brzozowska. Szczegółów brak.

— **Podrutki.** Jadwiga Pauksza (Benedyktyńska 6) znalazła koło domu dziecko płci żeńskiej w wieku około dwóch tygodni.

Jan Michałowski (Zawalna 22) znalazł w dziedzińcu dziecko płci żeńskiej w wieku około 3-tych tygodni.

Podrutki odesłano do domu sierot.

— **Kradzieże.** B. Graduckiemu (Lipówka 4) skradziono z pastwiska krowę.

— Stefanowi Bierzyckiemu (Krakowska 31) skradziono ubrania wartości 80 mil. mk.

— Piotrowi Kaszowski (wieś Okolinia) skradziono z pastwiska 3 konie.

Z CAŁEJ POLSKI.

— **Katastrofa w kopalni.** Z Sosnowca donoszą o katastrofie w kopalni w Dąbrowie. Podczas pracy górników w starej komorze węglowej zapaliły się ładunki dynamitowe, przeznaczone do rozsadzania pokładów węgla. Nastąpił wybuch, 27 górników poniosło śmierć, 7 rannych, 8 zginęło. Przed kopalnią rozgrywają się wstrząsające sceny. Na miejsce wypadku zjechały władze sądowe i śledcze.

Według doniesień z Dąbrowy G, w rezultacie pożaru, który wybuchł w podziemnych korytarzach kopalni Redena, 28 górników uległo uduszeniu, 50 zaś poniosło ciężkie obrażenia i poparzenia. W całym Zagłębiu trwa energiczna akcja ratownicza dla rodzin poszkodowanych.

— **Jarmark w Gdańsku.** W niedzielę otwarty zostanie w Gdańsku jarmark, na którym wystawione będą przedmioty codziennego użytku. Jarmark ten przedstawia się jako wskrzeszenie Targów gdańskich. W komunikatach rozesłanych przez zarząd jarmarku zaznaczone jest, że celem ich będzie między innymi gospodarstwo zbliżenie Gdańska do Polski. Gdański jarmark jest targiem specjalnym, na którym wystawiają tylko firmy gdańskie, liczące na zbył do Polski.

— **Podwyższenie taryfy kolejowej.** Ministerstwo kolei żelaznych uchwaliło podwyższenie z dniem 1 października taryfy towarowej i osobowej o 100 proc.

— **Przeniesienie prochów zasłużonych generałów.** W sali Rady miejskiej w Poznaniu odbyło się posiedzenie komitetu uroczystości przeniesienia prochów Józefa Wybickiego, generała Sokolnickiego, generała Kosińskiego i pułkownika Niegołewskiego do grobów zasłużonych Polaków w kościele Św. Wojciecha. Uroczystość odbędzie się 14 października.

ZE ŚWIATA.

— **6.000.000 inwalidów otrzymuje pensję.** Z Genewy donoszą, że Międzynarodowe biuro pracy podaje wiadomość, iż w 16 krajach około 6.000.000 rannych inwalidów wojny światowej otrzymuje pensję.

Pierwsze miejsce pod tym względem zajmują Niemcy z 1.537.000 inwalidów, drugie miejsce Francja z 1.500.000 inwalidów, a trzecie Anglja z 1.170.000 inwalidów.

Polska ma 310 tysięcy inwalidów, otrzymujących pensję.

Inne kraje są: Włochy 800 tysięcy, Rosja 775 tysięcy, Australia 706 tysięcy, Austria 236 tys. i t.d.

— **Straszne więzienie.** Angielski podróżnik, który niedawno powrócił z Mandżurji, twierdzi, że najstraszniejszym więzieniem na świecie są cele, w których są zamknięci więźniowie w Mandżurji.

Na placu otoczonym podwójnym murem znajduje się wielka liczba małych komórek, do których nigdy światło nie dochodzi.

W tych komórkach stoją jedne na drugich drewniane klatki, długości 1 metra, wysokości 75 cm. Tam odbywają skazańcy karę. Mają ciężkie łańcuchy, zamknięte na karku i kajdany na rękach. Nie mogą w tych klatkach ani siedzieć, ani się wyciągać. Pożywienie, o ile dozorca nie zapomni go podać, bywa wsuwane przez dziurę, wywierconą w bocznej ścianie. W tem strasznym więzieniu spędzają skazańcy często całe życie. Oprócz tych wszystkich męk, cierpią jeszcze od zimna, które bywa czasami bardzo dotkliwie.

Tylko mongol jest w stanie znieść takie tortury.

— **Mormoni w Kanadzie.** Dziwna sekta wielożeńskich mormonów, której głównym siedziskiem jest miasto Salt Lake City, w stanie Utah, nie tylko nie upada, lecz przeciwnie rozwija swą działalność, czego dowodem jest przeniesienie się jej także na grunt kanadyjski.

Musieli tam mormoni zdobyć spore prozelitów, skoro w niedzielę, 28 sierpnia nastąpiło — jak donoszą do londyńskiego „Timesa“ — poświęcenie w mieście Cardstone, w kanadyjskiej prowincji Alberty,

świątyni mormońskiej, wzniesionej kosztem miliona dolarów.

Otwarcia świątyni dokonał przybyły z Salt Lake City prezydent sekty Heber Grant, w otoczeniu pięciuset „starszych“ i członków sekty.

Świątynia zbudowana jest z granitu, a wnętrze jej z marmuru i onyksu. Ozdoby wewnętrzne są skromne lecz kosztowne z mahoni, drzewa orzechowego, wiśniowego i innych kosztownych drzew twardych. Freski ścienne przedstawiają stworzenie świata, raj, upadek człowieka i inne sceny biblijne. Ołtarz chrzcielny z onyksu, oparta jest na dwunastu wolach naturalnej wielkości, wykutych z białego marmuru. Podczas budowy świątyni, woła ją było zwiedzać wszystkim. Obecnie jednak mają wstęp do niej tylko mormoni.

— **Co kosztuje list w Niemczech.** Jak donoszą dzienniki, opłata pocztowa listu zagranicznego w Niemczech wynosić będzie z dniem 1 października 3 miliony marek niemieckich.

— **Wycieczka akademików polskich w Paryżu.** Rada miejska Paryża podejmowała wycieczkę akademików polskich, w imieniu wycieczki dziękował akademik Baliński.

TELEGRAMY.

Polska zaoszczędzi sobie 400.000 złotych franków.

GENEWA, 21. IX. (PAT.) Czwarta komisja Ligi Narodów na wniosek Modzelewskiego przyznała zmniejszenie rocznego udziału Polski w wydatkach Ligi z miliona do 600 tysięcy franków w złocie. Wobec tej uchwały, figurująca w budżecie Ligi, jako niezapłacona suma 400 tysięcy franków za rok 1922 zostanie skreślona.

Pucelli następcą kardynała Gaspariego.

PARYŻ 22. IX. (A. W.) „Information“ podaje: Potwierdza się wiadomość, że Monsignor Pucelli, nuncjusz apostolski w Monachjum, będzie na najbliższym konsystorzu mianowany kardynałem. Papież pragnie w ten sposób wyrazić swoje zadowolenie z powodu zawarcia Konkordatu pomiędzy Watykanem a Bawarią. Powszechnie uważają nuncjusza Pucelli za kandydata na stanowisko kardynała Gaspari, którego ustąpienie ma być podobno bliskie.

Evakuacja Korfu.

BERLIN, 22-9. (Pat.) Donoszą z Aten, że ewakuacja Korfu przez wojska włoskie została rozpoczęta. Artylerja została załadowana na okręty.

Sprawa Jaworzyny.

GENEWA, 22-9. (Pat.) „Tribune de Geneve“ omawiając sprawę Jaworzyny podkreśla słusność i ugodowość stanowiska rządu polskiego, podczas, gdy rząd praski trwa uporczywie w nieprzejednanej postawie, odmawiając najniższych ustępstw w sprawie Jaworzyny, która pod każdym względem ciąży ku Polsce.

Mussolini o stosunku Włoch do Sowieców.

RZYM, 22 IX. (A. W.) Przedstawiciel handlowy sowieców w Rzymie Jordanski złożył szereg interesujących oświadczeń przedstawicielowi nowego dziennika socjalistycznego filofaszystowskiego „Gironde“ w sprawie stosunków pomiędzy Rosją Sowiecką a Włochami. Z oświadczeń tych wynika, iż rząd sowiecki gotów byłby do poważnych koncesji wzajemnie na uznanie de facto. W osobie premiera Mussoliniego Jordanski widzi „męża stanu, wolnego od dawnych przesądów dyplomatycznych“, zaś faszystyn uważa za „zjawisko, zasługujące na poważne i głębokie studia“. Jednocześnie Jordanski zakwestjonował pozytywność Ligi Narodów, uważając iż narody winny znaleźć inne środki dla regulowania spraw międzynarodowych. Ze swej strony Mussolini w rozmowie z członkami włoskiego komitetu wystawy moskiewskiej podkreślał zainteresowanie swoje w sprawie ekspansji handlowej i przemysłowej Włoch w Rosji. Premier Mussolini zaznaczył jednocześnie, iż zbliżenie ekonomiczne między obu krajami może się rozwijać pomyślnie niezależnie zapamiętanie od kierunków politycznych obu krajów.

Zapowiedź kapitulacji Niemiec.

WIEDEŃ, 22. 9. (Aw.). „Die Studie“ donosi z Berlina: Rząd niemiecki żywi nadzieję, że najdalej w ciągu tygodnia akcja jego, mająca na celu tworzenie podstawy do rokowań z Francją, wyda pomyślnie rezultaty. Gdyby jednak Poincare nie przyjął warunków podanych przez kanclerza Stresemanna odnośnie poniesienia biernego oporu w Zagłębiu Ruhry, za jedyne wyjście w tej sprawie należy uważać bezwarunkowo kapitulację Niemiec.

Proklamacja Japońskiego prezydenta ministrów.

LONDYN, 22-9. (Aw). Japoński Prezydent Ministrów wydał obszerną proklamację do narodu japońskiego, gdzie opisuje dokładnie akcję rządu japońskiego, zmierzającą do i naprawy szkód, które wyrządziła ostatnia katastrofa. W imieniu rządu i narodu japońskiego premier dziękuje w dalszym ciągu za pomoc, którą obce narody udzieliły Japonii w dniach nieszczęścia i klęski.

Projekty sanacji finansów Niemiec

BERLIN, 22 9. (Aw). „Berliner Morgenpost” wysuwa sensacyjne propozycje celem sanacji finansów niemieckich. Dziennik wzywa Ministra Finansów, aby przeprowadził ustanowienie prawno-cywilnych odpowiedzialności i poręczenia 400 najbogatszych ludzi w Niemczech za zobowiązania finansowe Rzeszy niemieckiej.

Zjazd Komsomolców.

MOSKWA, 22-9. (Aw). W Tyflisie rozpoczął się VI zjazd związku młodzieży komunistycznej (Komsomolców). W sprawozdaniu z działalności za r. b. powiedziano, że dzięki robocie oświatowo-kulturalnej związku otwarto 178 szkół przy jednoczesnym zamknięciu 1817 cerkwi.

Stan bezrobocia w Niemczech

BERLIN, 22-9. (Aw). Na ostatnich posiedzeniach kompetentnych Komisji Rady gospodarczej Rzeszy referent rządowy przedstawił następujący stan bezrobocia w Niemczech. Liczba bezrobotnych, która w dniu 1 lipca wynosiła r. b. 185000 zwiększyła się w dniu 1 września do 300000. Wzrost tej liczby we wrześniu będzie niewątpliwie jeszcze większy. W Saksonii zapowiada się unieruchomienie prawie połowy wszystkich przedsiębiorstw. Sumy wypłacone bezrobotnym w ubiegłym tygodniu wynosiły 2 biliony marek dziennie. W obecnym tygodniu sumy te wynoszą już 6 bilionów dziennie.

Podróż króla hiszpańskiego do Rzymu.

PARYŻ, 22. IX. (AW). Gen. Primo de Rivera przyjął posła włoskiego w Madrycie

i oświadczył mu, że podróż króla Alfonsa do Rzymu odbędzie się najpóźniej w listopadzie. Gen. Rivera wyraził następnie życzenie zawarcia włosko-hiszpańskiego układu handlowego, przyczem odnośnie rokowania rozpoczęłyby się w pierwszych dniach listopada.

Niebezpieczeństwo obowiązkowego arbitrażu.

GENEWA, 21. IX. (PAT). W dzisiejszym posiedzeniu pierwszy raz wziął udział Bourgeois, przewodniczący delegacji francuskiej. Bourgeois stał się przedmiotem manifestacji ze strony obecnych, którzy przywitali go długimi oklaskami. Delegat szwajcarski Motta stwierdził, że konflikt włosko-grecki został szczęśliwie zakończony dzięki interwencji Konferencji Ambasadorów i współpracy Rady Ligi Narodów.

Delegat holenderski London składa również Lidzie powinszowania z powodu szczęśliwego wyniku zatargu włosko-greckiego i żąda by rezultaty obrad Rady Ligi, dotyczące interpretacji paktu, stały się przedmiotem dalszych dyskusji. Delegat norwesk Nansen wyraził życzenie, aby spory były odsyłane do Trybunału w Hadze. Delegat duński Zahle domaga się, aby wielkie mocarstwa przyjęły zasadę obowiązkowego arbitrażu. Następne posiedzenie plenarne w sobotę rano.

Sprawa Karelji—pogrzebana.

MOSKWA 21. IX. (AW). Na ostatnią notę Finlandji, kwestionującą prawną przynależność Karelji, Człeczerin odpowiedział Finlandzkiemu chargé d'affaires w Moskwie, iż rząd SSSR pozostawia merytorycznie tę notę bez odpowiedzi, uważając powrót do przebrzmiałej sprawy wschodniej Karelji za zbyteczny.

Ze też ten statek nie zatonał!

WARSZAWA 21. IX. (AW). Statek rosyjski „Lenin”, wiozący żywność dla Japonji nie został wpuszczony do portu w Jokohamie. Nawet osoby mające wizę japońską nie mogły wyjść na brzeg. Według wiadomości otrzymanych przez władze japońskie statek „Lenin” wioził 15 tonn literatury komunistycznej, przeznaczonej na propagandę

w Japonji, cała zaś załoga statku składała się z wypróbowanych komunistów agitatorów. Drugiemu statkowi rosyjskiemu „Symferopol” nie pozwolono na wysadzenie załogi na brzeg.

Skutek—jak umarlemu kadzidło.

MOSKWA, 21. IX. (AW). Człeczerin polecił posłowi sowieckiemu w Rzymie Jordafskiemu i Krasinowi w Londynie zaprotestować wobec rządów odnoszących z powodu rzekomego uprowadzania przemocą przez władze francuskie z Konstantynopola statków, należących do rosyjskiego T-wa żeglugi i handlu. Statki te dostały się na wody tureckie w czasie odwrotu Wrangla z Morza Czarnego.

Zaopatrzenie urzędników w węgiel.

WARSZAWA, 20. 9. (PAT). Rada Ministrów przeprowadziła gruntowną dyskusję w sprawie zaopatrzenia ludności ubogiej oraz pracowników państwowych węglem na zimę. Na podstawie pertraktacji przeprowadzonych przez komis. drożynianego z przedstawicielami kopalń Zagłębia Dąbrowskiego z Krakowskiego oddano do dyspozycji komisarza na okres 6 miesięcy po 8 tysięcy tonn węgla opałowego miesięcznie. Pertraktacje z przedstawicielstwem kopalń Zagłębia górnośląskiego rozpoczną się jutro

Nowa waluta w Gdańsku.

GDAŃSK. 22. IX. (PAT). Tutejsze dzienniki niemieckie zamieszczają telegram z Genewy, donoszący, iż w sekretarjacie Ligi Narodów zawarto między komisarzem Plucińskim a senatorem Volkmanem układ w sprawie reformy walutowej gdańskiej, który będzie dziś podpisany i przedłożony Radzie Ligi. Nowa waluta ma być wprowadzona w styczniu 1924 roku. Jednostką monetarną będzie 1/25 część funta angielskiego. W zamian za udział banków gdańskich pracujących z kapitałem polskim lub pracujących pod wpływem Polski w nowym gdańskim banku emisyjnym, Polska zgodziła się, aby banki gdańskie wzięły udział w przyszłym polskim banku emisyjnym. Polska nie będzie czyniła żadnych trudności nowej walucie gdańskiej, która będzie przyjmowana przez wszystkie kasy polskie w Gdańsku. Waluta ta będzie mia-

ła stanowisko najbardziej uprzywilejowane. Pieniądz gdański po zniesieniu ograniczeń dewizowych zrównany będzie pod względem prawnym z marką polską.

Rozruhy w Bułgarii.

SOFJA, 22, 9. W związku o koncentrację wojsk jugosłowiańskich na granicy bułgarskiej przedstawiciel S. H. S. zawiadomił, iż środki przedsięwzięte na granicy bułgarskiej mają na celu jedynie uniemożliwienie przekroczenia granicy przez bandy uzbrojone i nie noszą charakteru agresywnego.

Ratyfikacja umowy Polsko-Belgijskiej

BRUKSELLA, 22, 9. (PAT). Minister spraw zagranicznych Jaspas oraz minister pełnomocny Polski Sobiański wymienili 20 b. m. dokumenty ratyfikacyjne umowy handlowej zawartej w Brukseli w roku ubiegłym pomiędzy Belgią i Luxemburgiem a Polską. Jednocześnie nastąpiła ratyfikacja konwencji bilateralnej podpisanej w Brukseli w 1922 roku dotyczącej uregulowania między obywatelami obu państw praw cywilnych wynikłych w skutek wojny. Konwencja nabiera mocy obowiązującej 20 października.

Ofiary.

Dla biednej wdowy z Inteligencji, przegranej p. Grabowskiemu J. W. mk. 20.000.

WARSZAWSKA GIEŁDA

urzędowa 22 września b. r.	
Dolary	297.00—287000
Przekazy: New York	29750—287000
B. rlin.	0,00185
Paryż	17250-17200
Londyn	1364500-1303500
Wiedeń	40710
Praga	8620
Belgia	14600
Szwajcaria	59900
Gdańsk	0,00185
Tendencja zwykła.	

Redaktor

Stanisław Mackiewicz.

LECZNICA i SZPITAL Lit Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej Wilno, Wileńska 23

W PRZYCHODNI PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI: Choroby dziecięce od 11—1; choroby wewnętrzne od 12—4; chirurgiczne 1—2; kobiece od 11—1; oczu 10—2; uszu, nosa, i gardła 12—3; zębów 10—11; skórne i weneryczne 2—3; nerwowe 1—2; W SZPITALU oddział: wewnętrzny, chirurgiczny, ginekologiczny i POŁOŻNICZY.

Gabinet Roentgena i Elektro-medyczny (od g. 1—3). Leczenie promieniami, fotografów, prześwietlanie, elektryczne wanny, elektryczny masaż. Laboratorium analityczne

WSZYSTKO DLA dzieci i uczniów kostjumki, palta, suknie, zakleci, swetry, fartuszki, czapeczki, obuwie i bielizna DO NABYCIA w MAGAZYNIE dzieciennych ubiorów

„Konkurencja”

ul. Niemiecka Nr. 21. frontowe wejście od ulicy 2-gie piętro

CENY STAŁE

Tytus Benni ORTOFONJA POLSKA

Uwagi o wzorowej wymowie dla artystów, nauczycieli i wykształconego ogółu polskiego. Cena zasadnicza 120, obecnie mnożnik 30.000.

Nakładem Książnicy Polskiej T. N. S. W. Warszawa Nowy Świat 59, Tel. 223-65. Lwów, Czarnieckiego 12, Tel 345

Do nabycia w każdej lepszej księgarni.

FABRYKA MEBLI ARTYSTYCZNYCH

HANSA

(Kunstmöbelfabrik Hansa) 100 3-2057.

GDAŃSK.

GABINETY, JADALNIE, SYPIALNIE

Meble biurowe. Garnitury klubowe — TELEFON 1895 — TELEFON 5712 —

Specjalna fabryka eleganck. mebli.

Własne warsztaty dla robót rzeźbiarskich, tokarskich i wyściełanych.

Magazyn wystawowy, Gdańsk, Breitgasse 53

Restauracja „APOLLO” Dąbrowskiego 5

DZIS

NOWE WYSTĘPY

Wieczory wokalnie—baletowe

Początek punktualnie o godzinie 9 i pół wieczorem.

Przetarg

Oddanie budowy strażnic granicznych w ilości 20 sztuk, z wyjątkiem fundamentu, pieców, szkła i okucia. Oferty w zapieczętowanych kopertach mają być przedłożone wraz z wykonawczym kosztorysem najdalej do 29 b. m. godz. 12-ta do Dz. II go P. P. (Dominikańska 3, pok. № 62). Plan strażnicy można oglądać dnia 26 b. m. od godz. 9-ej do 14-ej w Komendzie Policji XVI Okręgu (Dominikańska 3, pok. № 62). Do oferty należy załączyć kwit na złożoną do Kasy Skarbowej 10 proc. sumę od całej kwoty, lub list gwarancyjny bankowy na taką sumę, jako wadium. Oferty będą rozpatrywane 1. X. r. b., o godz. 12. Ofereńci zgłoszą się tegoż dnia o godz. 13-ej. Należność uiszczyć tuż. Komenda P. P. po otrzymaniu rachunku.

Komendant Okręgu P. P.

50-60 milionów

marek pożyczę pod hipotekę № 1. lub inną odpowiednią gwarancję. Oferty „Słowo” „hipoteka”

Ze Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości w Wilnie.

Na walnem Zgromadzeniu odbytem w dniu 16 b. m. — obecni właściciele domów przyszli do wniosku, że dla podtrzymania domu w porządku i dla wykonania niezbędnych zewnętrznych remontów, oraz wymagań władz w związku z adminstr. domu, — należałoby pobierać komorne od 1 października b. r. za 1 rb. przedwojennego — 1 Zł. Polski, co zaledwie pokryje kosztą ochrony domu od ruiny. Komorne w tej wysokości nie obarczałoby lokatorów, ponieważ odpowiadają teraźniejszemu uposażeniu pracujących, otrzymujących chociaż mniej, jak przed wojną, w stosunku do rb. złotego, jednak więcej niż 0 45000 razy za rubla zarobków przedwojennych i stanowiłoby to normalną jedną piątą — jedną szóstą część budżetu każdego lokatora na opłatę komornego.

Młode pstragi długość średnia 9 cm. waga kopy i fut, z rybactwa majątku Waki hr. J. Tyszkiewicz do sprzedania. Wiadomość: ul. Nadbrzeżna 6 o g. 9—12

AKUSZERKA z WARSZAWY udziela porad. Przyjmuje od 9 rano do 7 wiecz.

Mickiewicza 46—6.

Otwarcie wystawy

BAZAR

T-wa „Pomocy Pracy” w Sali Miejskiej o g. 7 i pół wieczorem Sprzedaż eksponatów: mebli, bielizny, odzieży i wyrobów artystycznych.

D-R. MED.

Kaz. Łukiewicz

Choroby skórne i weneryczne

przyjmuje od 4—7 po poł. Ul. Mickiewicza 9. wejście z ul. Sniadeckich.

Kupię bryczkę-rezorkę jednokonną i konia. Oferty składać do administracji „Słowa” pod „W. P.” z podaniem warunk.

Sprzedam tanio

nacyjnych miast 5 dużych nowych separatorów do mleka firmy „DERBY” Zwierzyniec, Sosnowa 8 nr. 2

Kupi różne

meble okazynie lub przyjmie na przechowanie bezpłatnie rodzina 2 osoby. Oferty „Meble” Adm. „Słowo.”